

TEATR LUDOWY



TRAMWAJ ZWANY POŻĄDANIEM

Tennessee Williams

TRAMWAJ ZWANY POŻĄDANIEM

PRZEKŁAD

Jacek Poniedziałek

ADAPTACJA, REŻYSERIA, SCENOGRAFIA

Daria Kopiec

MUZYKA

Aleksandra Gronowska & Michał Litwiniec

KOSTIUMY

Patrycja Fitzet

CHOREOGRAFIA

Michał Przybyła

PROJEKCJE MULTIMEDIALNE

Magdalena Parszewska

SUFLERKA

Manuela Nowicka

OBSADA:

BLANCHE - Maria Chojnacka

STELLA - Dorota Goljasz

STANLEY - Patryk Palusiński

EUNICE - Beata Schimscheiner

MITCH - Wojciech Lato

STEVE - Maciej Namysło

(na ekranie) - Filip Krzysztofiak (gościnnie)

412. Premiera Teatru Ludowego

Scena Pod Ratuszem

11 października 2025





NARCYZM

Narcyzm to termin odnoszący się zarówno do sytuacji psychologicznej, jak i kulturowej. W odniesieniu do jednostki oznacza zaburzenie osobowości charakteryzujące się przesadnym zaabsorbowaniem swoim obrazem kosztem własnego Ja. Narcyza bardziej obchodzi to, jak się prezentuje na zewnątrz, niż to, co czuje. W istocie zaprzecza on uczuciom, jeśli są sprzeczne z budowanym przez niego obrazem. Działa na zimno, uwodzi innych i manipuluje nimi, dążąc do władzy i kontrolowania otoczenia. Jest egoistą skupionym na własnym interesie, któremu obce są prawdziwe wartości Ja jednostki – autoekspresja, panowanie nad sobą, godność i prawość. Narcyzowi brakuje poczucia własnego Ja, które wywodzi się z doznań cielesnych. Bez niego zaś jego życie jest puste i pozbawione znaczenia. To żałosny stan.

Gdy mowa o kulturze, narcyzm można widzieć jako utratę ludzkich wartości – brak troski o środowisko, o jakość życia, o bliźnich. Społeczność, która poświęca te wartości w imię zysku i władzy, ujawnia swoją niewrażliwość na ludzkie potrzeby. Miarą postępu staje się mnożenie dóbr materialnych. Mężczyznę przeciwstawia się kobiecie, pracownika – pracodawcy, jednostkę – społeczeństwu. Jeśli bogactwu przypisuje się wyższą rangę niż mądrości, jeśli rozgłos jest ważniejszy od zachowania godności, jeśli sukces liczy się bardziej niż szacunek dla siebie, to znaczy, że w tej kulturze „obraz” ma zawyżoną rangę. Jest to kultura narcystyczna.

Narcyzm jednostki występuje równolegle z narcyzmem kulturowym. Kształtujemy naszą kulturę odpowiednio do naszego własnego obrazu, a zarazem sami jesteśmy kształtowani przez kulturę.

Narcyza można poznać po braku człowieczeństwa. Nie obchodzi go wisząca nad Ziemią groźba nuklearnego holocaustu, nie dostrzega dramatu ludzi przez całe życie bezskutecznie próbujących wykazać swoją wartość w obojętnym świecie. Kiedy załamuje się jego narcystyczna fasada poczucia wyższości i wyjątkowości, pozwalając, by do świadomości dotarł smutek i poczucie utraty, często jest już dla niego za późno.



Stawiam tezę, iż narcyzm wskazuje na oderwanie się od rzeczywistego życia jednostki i społeczeństwa. To oderwanie jest czymś więcej niż nerwicą, graniczy z psychozą. Jest jakieś szaleństwo w postawie człowieka, który dążenie do sukcesu stawia wyżej niż potrzebę, by kochać i być kochanym. Jest jakieś szaleństwo w osobie, która nie ma kontaktu z rzeczywistością swojego jestestwa – z ciałem i jego odczuciami. I jest jakieś szaleństwo w kulturze, która zatruwa powietrze, wodę i ziemię w imię „wyższego” standardu życiowego. Ale czy kultura może być chora? Ta koncepcja nie może się przebić w psychiatrii. Na ogół chorobę postrzega się jako zamię jednostki oderwanej od rzeczywistości, w której żyje. Zgodnie z tym kryterium (któremu nie można odmówić pewnej słuszności) sprawnie funkcjonujący narcyz jest odległy od choroby psychicznej. Chyba... chyba że sama kultura nie jest do końca zdrowa. Uważam, że w opętańczej aktywności ludzi w naszych wielkich miastach – dążących do większych pieniędzy, większej władzy, ciągłego ruchu do przodu – jest coś obłądnego. Czy takie opętanie to nie oznaka szaleństwa?

UWODZENIE I MANIPULACJA

Jasne jest, że narcyz potrzebuje władzy, by rozdmuchiwać swój obraz własny, w innym wypadku mogący się zapaść jak balon, z którego uszło powietrze. Ale w jaki sposób powstaje taki wielkościowy obraz? Odrzuciłem już hipotezę mówiącą, że jest to przeniesienie stanu pierwotnego narcyzmu lub wczesnodziecięcego poczucia omnipotencji. Małe dzieci nie postępują przebiegle, lecz reagują spontanicznie, odpowiadając na cielesne potrzeby swego Ja. W jaki sposób zostaje unicestwiona ta początkowa niewinność – i nawet więcej, w jaki sposób dziecko gubi swoje cielesne Ja, by zająć pozycję kogoś wyjątkowego i mieć poczucie wyższości? Sekwencja zdarzeń przebiega w określonym porządku. Najpierw przychodzi upokarzające doznanie bezsilności (patrz rozdział 4). Następnie zaczyna się proces uwodzenia, w wyniku którego dziecko zaczyna postrzegać siebie jako osobę wyjątkową. Dodatkowym elementem, zwykle towarzyszącym upokorzeniu, jest odrzucenie. Po odrzuceniu i upokorzeniu dziecko łatwiej pozwala się uwieść.

Co rozumiem przez uwodzenie? Angielski odpowiednik tego słowa, *seduction*, wywodzi się z łacińskiego *seducere*, „sprowadzić na bok”. Mówimy o ludziach, że zostali uwiedzeni, kiedy skłoniono ich do porzucenia swojej wiary, zasad czy lojalności. Sprowadzono ich z prostej i wąskiej ścieżki cnoty, która w końcowym rozrachunku odpowiada prawdzie ich Ja, ich najgłębszym uczuciom. Mówimy, że mężczyzna uwiódł kobietę, jeśli udając miłość, której wcale nie czuł, namówił ją do pożycia, chociaż jej zasady wykluczały seks bez miłości. Oczywiście nie trzeba uwodzić kobiety, która po prostu życzy sobie seksu, nawet bez miłości. Uwodzenie można zatem zdefiniować jako wykorzystanie fałszywych zapewnień lub obietnic w celu skłonięcia drugiej osoby do zrobienia czegoś, czego by w innym razie nie zrobiła.

Obietnica może być złożona jawnie, może też być domyslna. Psychopatyczny oszust otwarcie obiecuje coś, czego nie ma zamiaru dotrzymać. Ale większość uwodzicielskich sztuczek opiera się obietnicach niewyrażonych wprost. Przykładem jest narcystyczny obraz zewnętrzny. Jeśli patrzymy na osobnika typu *macho*, z jego przesadnie męską postawą, wyczuwamy jego uwodzicielskość, nawet jeśli on sam się tego wypiera. Chociaż ten obraz powstał dla skompensowania niedostatecznego poczucia męskiego Ja, niemniej jego intencją jest przyciąganie kobiet. Przez podkreślanie „męskiej” siły sugeruje wysoką potencję, a zatem niesie ze sobą dla kobiety obietnicę spełnienia seksualnego. Lecz jest to fałszywa obietnica, ponieważ obraz maskuje rzeczywistość. Mężczyźnie, który musi polegać na obrazie, by przyciągnąć kobietę, nie da się przypisać dużej potencji.

Ważnym elementem procesu uwodzenia jest natura relacji, w ramach której się on toczy. Uwodzenie to nie transakcja rynkowa, przy której obie strony mają równe prawa i obowiązują reguła *caveat emptor*. Przebiegłości w handlu nie uważamy za oszustwo czy uwodzenie. O uwodzeniu można mówić tylko przy relacjach, w których istnieje pewien stopień wzajemnego zaufania. Oszust zawsze zaczyna od zdobycia zaufania swojej ofiary. Żeby wprowadzić kogoś w błąd, musimy najpierw sprawić, by nam zaufał. Uwodzenie jest więc zawsze zdradą.





UCZUCIE MIŁOŚCI NIWELUJE LĘK,
GDYŻ MIŁOŚĆ JEST DAŻENIEM
POZA POLE WŁASNEGO ŻYCIA,
DAŻENIEM DO ZŁĄCZENIA SIĘ Z TYM,
CO JEST NA ZEWNĄTRZ NAS.

W SAMOTNOŚCI ODCHODZI SIĘ MIMO WOLI
OD PORZĄDKU DNIA, INTEGRACJA ŻYCIA
PSYCHICZNEGO NA OGÓŁ SŁABNIE, WYCHODZĄ
Z PODŚWIADOMOŚCI STRUKTURY
TAK TKWIĄCE, NIERAZ POTWORNE
I ZATRWAŻAJĄCE, NIE MOŻNA SWYCH MYŚLI
I UCZUĆ UPORZĄDKOWAĆ. ODCZUWA SIĘ CHAOS,
CZŁOWIEKA OGARNIA LĘK PRZED CHOROBA
PSYCHICZNĄ.



PRZYSTANEK POŻĄDANIE

ŚLADAMI TENNESSEE WILLIAMSA PO NOWYM ORLEANIE

Tu z tyłu, na rogu Barack-Decatur Street, tu na krańcach Francuskiego Targu, gdzie, nie przychodzą już na zakupy panie domu, bowiem handluje się tu tylko „en gros”, gdzie stoją magazyny Bananowego Nadbrzeża a obok po Missisipi przepływają turystyczne parowce „Natchez” i „Mark Twain”, tu naprawdę znajduje się końcowy przystanek „Pożądanie”. I tak się właśnie nazywa: „Desire”, można przeczytać na umieszczonej powyżej siedzenia kierowcy tablicy informującej o trasie pojazdu.

Trudno sobie wyobrazić, że jest to takie proste. Czyż środek komunikacji miejskiej naprawdę może nosić nazwę „Pożądanie”?

Tramwaje czy też autobusy znakuje się przecież zazwyczaj cyframi albo literami, na afekty i emocje nie ma tu żadnego miejsca. Można więc przypuszczać, że to fikcja, że nie istnieje tramwaj zwany Pożądaniem, którym Blanche du Bois jechała do mieszkania swojej siostry Stelli Kowalski: *Powiedziano mi, że mam jechać tramwajem o nazwie „Pożądanie”, potem przesiąść się w inny – nazywający się „Cmentarz” i wysiąść po sześciu przecznicach – przy Polach Elizejskich.*

Panuje ogólnie przekonanie, iż scenerię tę traktować należy jedynie symbolicznie, zgodnie z ulubionym sposobem Tennessee Williamsa używania w swoich sztukach symboli celem lepszego zobrazowania stanów duchowych i konfliktów bohaterów. Wniosek stąd jasny, że za tym tramwajem i za tym adresem nie kryje się nic innego. *Symbole*, powiada Williams, *są naturalnym językiem dramatu.*

Dla spokoju duszy można się jednak zwrócić z zapytaniem do Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w Nowym Orleanie, Luizjana, USA. Odpowiedź nadejdzie szybko. Dowiemy się z niej iż linia „Desire” istnieje faktycznie i znajduje się w pełnej eksploatacji. Jest to autobus, który kursuje pomiędzy centrum miasta a wschodnimi przedmieściami, mijając w jednym kierunku Royal, w drugim zaś Bourbon Street. Co się natomiast tyczy tramwaju, który kursował po tej trasie do roku 1948, wszelkie bliższe informacje można znaleźć w załączonym prospekcie.

Prospekt nazywa się tak jak sztuka: „A Street Named Desire”. Wyczytamy tam, że tramwaj „Pożądanie”, którym Tennessee Williams wysłał swoją Blanche du Bois do tragicznego celu jej

tęsknot, jest od roku 1967 wystawiony na rogu Francuskiego Targu jako atrakcja turystyczna – jak się okazuje nie tylko w podziękowaniu mistrzowi, który posługując się tym motywem rozstawił na swój sposób Nowy Orlean, ale także jak informuje tabliczka na czcigodnym wehikule, *dla upamiętnienia wielkiej roli, jaką odegrał sam tramwaj w rozwoju tego miasta*.

Nic dziwnego więc, że do ceremonii poświęcenia nowego zabytku odkomenderowano także i miejscową królową piękności.

Przyjemne są późnowieczorne spacerunki po Nowym Orleanie. Zbliża się już północ. Ale puls miasta tętni niezmiennym rytmem. Tu żyje się przez 24 godziny na dobę. Skierujmy się ku przedmieściom. Zaraz za rogiem znajdują się Pola Elizejskie, główne miejsce akcji sztuki Williamsa. Trzeba odnaleźć numer 632. Nie należy przerażać się wysoką numeracją, tutaj każdy kwarstał domów rozpoczyna się nową setką. 632 oznacza jedynie, iż do nadbrzeża trzeba jeszcze minąć sześć przecznic. Absolutne przedmieścia, jakkolwiek dzielnica styka się bezpośrednio z ekstrawagancką Vieux Carre dzieląc z nią wiele słynnych nazw ulic: Chartes, Royal, Dauphine. Z rzadka tylko można dostrzec desperackie próby uratowania i przeniesienia na „Pola Elizejskie” cząstki uroku Francuskiej Dzielnicy: jakaś kolumnienka, balkon, rosnący przed werandą bananowiec.

Numer 362 tworzy z numerem 364 jeden dom. Drewniany, jak często tu się zdarza, biały, jednopiętrowy, nieduży – ponad Kowalskimi nie mogła mieszkać żadna Eunice Hubbel.

Ale poza tym wszystkim „zgadza się” fryzjer, prowadzący tu teraz swoje śpiące, jednoosobowe, przedsiębiorstwo, na pewno nie ma do dyspozycji więcej pokoi niż te dwa, w których szarpał się nawzajem Stella, Stanley, Mitch i Blanche, zanim ta ostatnia została zabrana do domu obłąkanych.

Zgadzają się mniej więcej również i inne realia sztuki; drinki z drugstore’u, potrawa chop suey z chińskiej kuchni, bar „Pod Czterema Asami” oraz kręgielnia za rogiem. W jednej z bocznych ulic znajduje się sklepik, dyskoteka, i sala bilardowa, zaś „Home Beverage Service” oferuje coś dla spragnionych męskich gardeł.

Autobus Miejski „Desire” – cena biletu: 25 centów – zatrzymuje się niemal tuż pod domem, nie trzeba się przesiadać. Również tutaj znajduje się końcowy przystanek minibusów, które dla zwiększenia atrakcji turystycznej, zbudowane są na wzór starych tramwajów. Pomalowane w kolorze ciemnej zieleni oliwkowej posiadają nawet imitacje pałąka. Blanche nie miałyby teraz żadnych kłopotów z podróżą.

Tennessee Williams liczył sobie 27 lat, kiedy trafił do Nowego Orleanu. Był wówczas świeżo upieczonym absolwentem i marzył o działalności literackiej w Chicago. Zamysł nie powiódł się, a ponieważ w St. Louis, gdzie mieszkała rodzina, ojciec przyszłego dramaturga czekał tylko, aby zatrudnić go w International Shoe Company, ten umknął do Nowego Orleanu.

Pierwszym jego mieszkaniem był wynajęty pokój u pewnej kobiety we French Quarter (Dzielnica Francuska). Niezbyt to reprezentacyjna siedziba: Toulouse Street 722, mały ciasny domek z brudnej cegły. Zaraz za rogiem piekielny zgiełk Bourbon z jej wulgarnym przemysłem rozrywkowym.

Właścicielka domu nosiła się właśnie z zamiarem otworzenia jadłodajni. Zamiast płacenia komornego lokator wymyślił dla niej chwytliwy slogan reklamowy: *Meals for a quarter in the Quarter* (chodzi o posiłki za 25 centów), w godzinach przedpołudniowych rozdawał w okolicznych ulicach ulotki, a potem szybko wracał do domu, wkładał czystą koszulę i przeobrażał się w kelnera.

Pisał wieczorami pod świeżo przyjętym pseudonimem Tennessee Williams. Jego prawdziwe imię i nazwisko – Thomas Lanier, trąciło dla niego zbyt mocno atmosferą *five o'clock tea* na werandzie wielkoburżuazyjnego domu. Kiedy Group Theatre w Nowym Jorku rozpiął konkurs na jednoaktówkę dla autorów, którzy nie przekroczyli 25 roku życia, musiał odmłodzić się o dwa lata. Sam wobec siebie tłumaczył ów szwindel w bardzo prosty sposób: lata w fabryce obuwia, są latami straconymi, a zatem nie powinny być uwzględniane w ogólnym bilansie. Za swój cykl AMERYKAŃSKA CHANDRA otrzymał nagrodę w wysokości 100 dolarów.

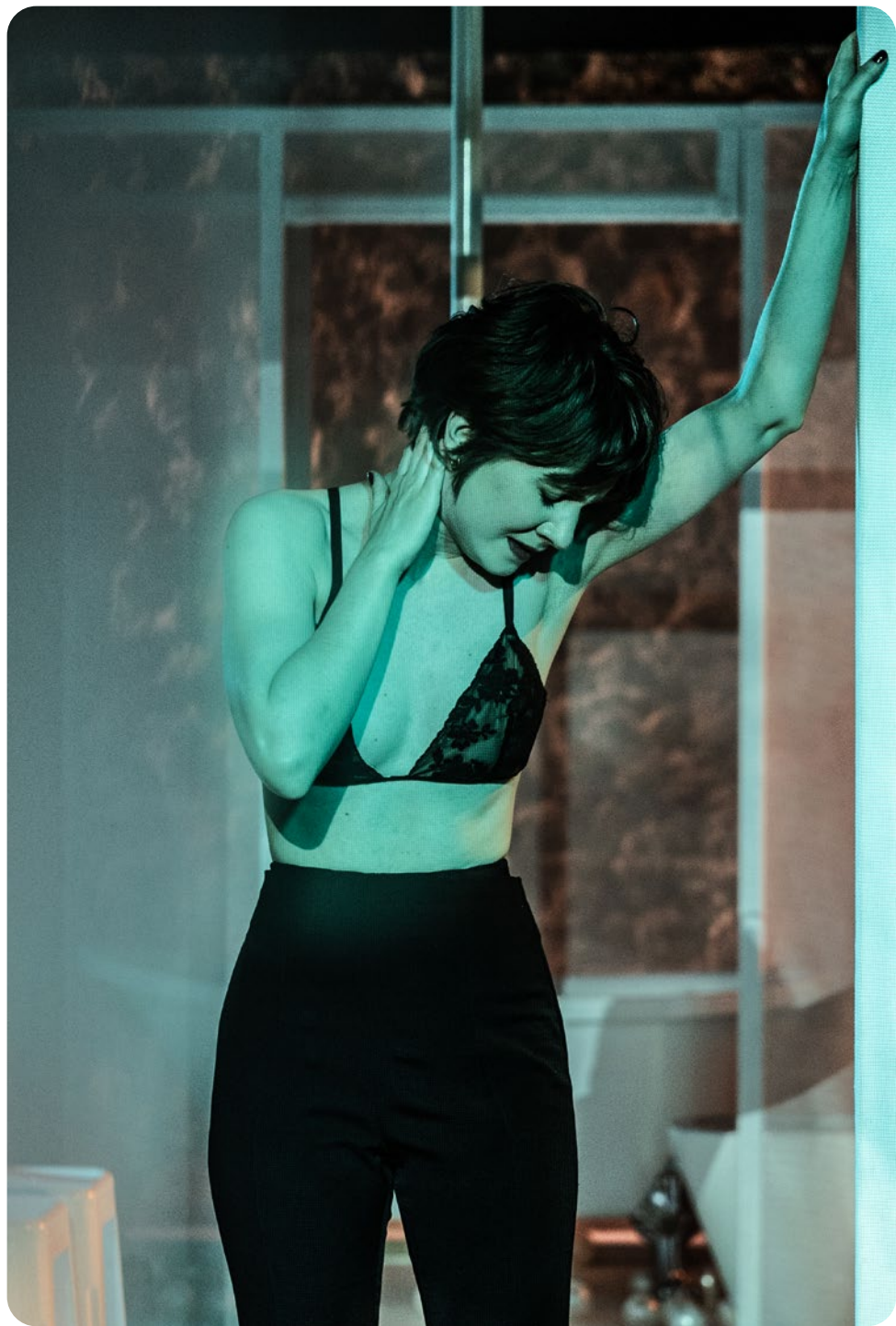
Kiedy przyjechał tu po raz drugi, zamieszkał w innym domu, choć nadal pozostał wierny swej dzielnicy i restauracji „25-cents-a-meal”, gdzie kontynuował pracę jako kasjer. Niedaleko turkotał po szynach tramwaj o wabiącej nazwie „Pożądanie”, który zainspirował go do przerebienia napisane w Meksyku jednoaktówki NOC POKERA w wielki trzyaktowy dramat zatytułowany TRAMWAJ ZWANY POŻĄDANIEM.

Jeśli w ogóle miałem ojczyznę, powiedział Tennessee Williams, był nią Nowy Orlean, miasto do którego wciąż powracałem. Tam znalazłem więcej tworzywa do swojej pracy niż w jakiegokolwiek innej części USA. Niezmordowane wędrówki tramwaju „Desire” w górę i w dół Royal Street były dla mnie zjawiskiem o symbolicznym znaczeniu dla życia w Vieux Carre, a nawet życia w ogóle.



PRAWDZIWYM SOBĄ MOŻNA BYĆ
TYLKO W SAMOTNOŚCI,
ALE WÓWCZAS UWOLNIWSZY SIĘ
OD PRESJI OTOCZENIA,
CZŁOWIEK ULEGA ROZPRĘŻENIU, STAJE SIĘ
CHAOTYCZNYM ZLEPKIEM PRZECIWSTAWNYCH
UCZUĆ, MYŚLI I MARZEŃ.
JEDNOCZEŚNIE NIE DZIAŁAJĄC NA OTOCZENIE,
NIE DYSPONUJE WŁASNYM ODBICIEM
W OTOCZENIU; OBRAZ SAMEGO SIEBIE
STAJE SIĘ NIEREALNY – OSCYLUJE MIĘDZY
PRZECIWSTAWNYMI BIEGUNAMI.
W TEN SPOSÓB JEDYNA DROGA PROWADZĄCA
DO BYCIA SOBĄ PROWADZI NA MANOWCE
CHAOSU I NIERZECZYWISTOŚCI.





ISTNIEJĄ PEWNE GRANICE PRZEŻYĆ LUDZKICH
I BEZKARNIE NIE MOŻNA ICH PRZEKRACZAĆ;
JEŚLI SIĘ TO STANIE, GDY WYJDZIE SIĘ „POZA”,
WÓWCZAS JUŻ NIE MA POWROTU DO DAWNEGO.
ZMIENIA SIĘ COŚ W ZASADNICZEJ STRUKTURZE;
CZŁOWIEK JUŻ NIE JEST TEN SAM, CO KIEDYŚ.

CZERPANIE ZADOWOLENIA –
NIERZADKO O PODBARWIENIU SEKSUALNYM –
Z ZADAWANIA CIERPIENIA INNYM
STWORZENIOM WYDAJE SIĘ CZŁOWIEKOWI
CZYMŚ OHYDNYM I BEZSENSOWNYM,
A JEDNAK GDY SIĘ JEST WOBEC SIEBIE
ABSOLUTNIE SZCZERYM, CO NIE JEST
TAK ŁATWE, TO NIE TAK TRUDNO ODKRYĆ
W SAMYM SOBIE GDZIEŚ GŁĘBOKO UKRYTE
POKŁADY SADYZMU I MASOCHIZMU.

OBŁĘD NASZYCH CZASÓW

Co można powiedzieć o naturze obłądzenia? Jak już wspomniałem, miarą jawnego szaleństwa może być zerwanie kontaktu z rzeczywistością, co zwykle przejawia się brakiem orientacji w czasie i przestrzeni. Psychiatra może zapytać pacjenta: „Czy wiesz, jaki dziś dzień? Czy wiesz, kim jesteś? Gdzie się znajdujesz?”. Niezdolność do udzielenia poprawnej odpowiedzi na te pytania jest jasnym dowodem dezorientacji, utraty kontaktu z rzeczywistością, a zatem choroby psychicznej.

Ale jeśli ktoś nie ma kontaktu z własnymi uczuciami, to czy można powiedzieć, że stracił kontakt z rzeczywistością? Czy ktoś, kto identyfikuje się ze swoim obrazem lub fałszywym Ja, naprawdę wie, kim jest? Jeśli wierzy, że nie mając władzy, będzie wykorzystywany i upokarzany, to czy nie jest nieco obłąkany? Inaczej mówiąc, czy osobowość narcystyczna nie jest w jakimś stopniu chorobą?

Przypomnijmy sobie spektrum zaburzeń narcystycznych przedstawione w rozdziale pierwszym. Obejmuje ono osobowość paranoidalną, w której jest obecny element megalomanii. Ale megalomania nie ogranicza się do osób paranoidalnych. W pewnym stopniu występuje u wszystkich schizofreników. Psychiczenie chory, który uważa się za Jezusa Chrystusa lub Napoleona, ma wybitnie wielkościowe wyobrażenie o sobie. Każdy schizofrenik pielęgnuje wyolbrzymiony obraz własny, mający niewiele wspólnego z rzeczywistością. Ale czy każdy wyolbrzymiony obraz własny jest nierzeczywisty? A jeśli tak, to czy wielkościowość sama w sobie nie jest wyrazem oderwania od rzeczywistości, a zatem oznaką szaleństwa?

Tutaj, podobnie jak w innych częściach tych rozważań, pojawia się pytanie: czy narcyza można w jakimś stopniu uznać za chorego psychicznie? Jeśli ze schizofrenią wiąże się narcyzm, to jaka jest różnica między tymi zjawiskami i jak się mają do siebie wzajemnie? Jedno z możliwych kryteriów podał Bellak, a mianowicie zdolność do normalnego funkcjonowania. Schizofrenik, w przeciwieństwie do osoby narcystycznej, nie potrafi zaadaptować się do swojego środowiska. Oczywiście adaptacja narcyza jest powierzchowna, ale na tym poziomie skuteczna, koresponduje zatem z rzeczywistością i stanowi obronę przed kryjącym się pod spodem

obłądem. Tę koncepcję można rozciągnąć na wszystkie zaburzenia neurotyczne, gdyż w każdej cierpiącej na nie osobie jest pewna doza narcyzmu. Ale to znaczy, że jest w niej również element schizofrenii. Diagnozy kliniczne opierają się jednak zwykle na widocznych objawach i w rezultacie skłonności schizoidalne oraz narcystyczne obecne w tle osobowości są zazwyczaj ignorowane.

Jednostka traci kontakt z rzeczywistością własnego istnienia w takim stopniu, w jakim opiera swoje poczucie tożsamości na obrazie. Pod wszystkimi innymi względami może sprawiać wrażenie osoby dobrze się orientującej i mającej pełny kontakt z rzeczywistością, ale w jej osobowości istnieje pęknięcie – być może cienkie jak włos – które owocuje skłonnością do obłądu. Kiedy narcyzm narasta, pęknięcie staje się poważniejsze, ale wciąż kryje się pod powierzchnią i może być łatwo skrywane. Tak więc spektrum narcyzmu można również rozpatrywać jako skalę choroby umysłowej. Na jednym jej końcu znajdują się falliczni narcyzowie, których zachowania są tak dobrze dostosowane do kultury Zachodu, że ich zdrowia nie da się zakwestionować; na drugim końcu – jawnie chorzy psychicznie paranoidalni schizofrenicy. Pośrodku mieszczą się osoby o charakterze narcystycznym oraz osobowości *borderline* lub psychopatycznej.

Przyjrzyjmy się osobowości psychopatycznej. Czasem zachowanie takiego człowieka bywa tak dziwaczne i autodestrukcyjne, że łatwo byłoby zakwestionować jego zdrowie psychiczne. Jednak przy bliższym zbadaniu sprawy okazuje się, że w pełni orientuje się on w sytuacji, jego postrzeganie nie jest zaburzone, a jego reakcje wydają się logiczne i przekonujące. Tezę o obłądzie stanowiącym podłoże osobowości psychopatycznej postawił profesor psychiatrii Hervey Cleckley w pracy *THE MASK OF SANITY* (*MASKA ZDROWIA*). Jego książka zawiera liczne szczegółowe historie osób, których zachowania były czysto psychopatyczne. Były tam kłamstwa, kradzieże, fałszerstwa, pijaństwo, nieprzystoite czyny publiczne i rozwiązłość seksualna. Zadziwiające jest to, że po rozmowie z tymi ludźmi i wysłuchaniu ich zwierzeń nie chce się dać wiary udokumentowanej historii ich poczyną. Robią na rozmówcy wrażenie osób szczerych, uczciwych, bystrych, inteligentnych i wrażliwych.



NIE MOŻNA
DRUGIEGO CZŁOWIEKA OBSERWOWAĆ,
NIE DZIAŁAJĄC NA NIEGO.

Antoni Kępiński,
RYTM ŻYCIA

NASZA PRZESZŁOŚĆ
NADAJE KSZTAŁT
NASZEJ PRZYSZŁOŚCI.

Antoni Kępiński,
LĘK

TEATR LUDOWY



TEATR LUDOWY

Osiedle Teatralne 34
31-948 Kraków
teatr@ludowy.pl
www.ludowy.pl
facebook.com/teatrludowy
instagram.com/teatr_ludowy

SCENA POD RATUSZEM

Rynek Główny 1
rezerwacja@ludowy
Funkcjonowanie teatralnej kasy:
poniedziałek - nieczynna
od wtorku do soboty - w godz. 13.00-19.00
niedziela - 2 godz. przed spektaklem

Dyrektor: Małgorzata Bogajewska
Zastępca dyrektora: Jerzy Fedorowicz jr.
Główny księgowy: Piotr Ruszkowski
Kierownik literacki: Katarzyna Dudek
Sekretarz literacki: Maria Klotzer, Wiktoria Wojaś, Magdalena Zarębska
Koordynacja pracy artystycznej: Katarzyna Kolanowska
Promocja i reklama: Anna Ryś, Beata Strama
Kierownik Biura Obsługi Widza: Ewa Skoczylas-Tkacz
Kierownik techniczny: Michał Ruszkowski
Światła: Magdalena Łyko, Tomasz Kapusta
Akustyka: Romuald Trojanowski
Charakteryzacja: Marcelina Nowak-Gozdecka
Montażysty-rekwizytorzy: Roman Sorbjan, Zbigniew Szczepańczyk
Kierownik pracowni krawieckiej: Iwona Gawęł
Garderobiana: Katarzyna Dudys
Redakcja programu: Maria Klotzer
Autor zdjęć: Marek Zimakiewicz
Opracowanie graficzne: Jepe Oyen

Mecenas
Teatralnego
Instytutu Młodych:

ZUE S.A.

 **Kraków**

 **RADIO
KRAKÓW**

Kraków Culture
KARNET


Krakowski Holding Komunalny SA


KMPO
KLUB MŁODZIEŻY POZOSTAŁOŚCIOWYCH

 **WODOCIĄGI**
Miasta Krakowa

 **mpec**
kraków


MPK S.A. w Krakowie

NATURALNA WODA MINERALNA
Małopolanka
*** Źródło ***

 **KRAKÓW
AIRPORT**
im. Jana Pawła II

Patron medialny:


POLSKA AGENCJA PRASOWA